

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

NOWINY RACIBORSKIE z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środe i Piątek. Kosztują na kwartał na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listownego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 25 fen. od jednolatowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 markę od dwuletniego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ciągania należności wszelki raha insta.

Komisja koalicyjna na Górnym Śląsku.

Konferencja z Polakami w Gliwicach.

Gliwice, 26 sierpnia. (Telefonem.) Komisja koalicyjna zjechała dzisiaj około godz. 10 przed południem do Gliwic. Z Polaków nikt nie był o przybyciu komisy i powiadomiony. Dopiero gdy wieś o przybyciu komisy się rozeszła, starali się członkowie Rady Ludowej odszukać przedstawicieli koalicyjnych. Pomimo przeszkoły z strony niemieckiej, a mianowicie wojskowej, udało się jednemu z obywatelej gliwickich dotrzeć do komisy. Na zaproszenie ze strony polskiej dwóch panów koalicyjnych (Francuz i Włoch z tłumaczem) udali się do biura powiatowej Rady Ludowej w Gliwicach, gdzie obecni członkowie Rady przedłożyli wymienionym przedstawicielom koalicyjnym skargi i życzenia ludności polskiej. Delegaci koalicyjnych obiecali o materiale im przedstawionym powiadomić wszystkich członków komisy i zapowiedzieli wstępne posiedzenie na środę dnia 27. b. m.

Wedle biura Wolffa odbyła komisja w Gliwicach konferencję z brygadą reichswehry, poczem udała się do Zabrza i Piaśnika.

W Zabrzu odbyła się konferencja z przedstawicielami polskimi i niemieckich partii, celem stwierdzenia orzycznego zaburzeń. Również strejkujący przedłożyli swoje skargi. Z Zabrza udała się komisja do Lipin, gdzie również wezwano przedstawicieli wszystkich partyjnych na konferencję. Później goście koalicyjni zwiedzili Godulahutę i przenocowali na zamku w Swierklanu.

Gliwice, 27 sierpnia. W środę w południe po godz. 12 $\frac{1}{4}$ rozpoczęła się konferencja komisy koalicyjnej z Polakami w biurze powiatowej Rady Ludowej w Gliwicach. Komisja składała się z pięciu osób:

Anglika, Francuza, Włocha, Amerykanina i Japończyka oraz tłumacza, Polaka p. Kęszyciego.

Przed przybyciem komisy zjawili się w biurze powiatowej Rady Ludowej tutejszy socjal-hakatycki poseł niemieckiego zgromadzenia narodowego w Wajmarze, p. Becker, i domagał się wstępu na salkę, czego mu naturalnie odmówiono. Chwilę później przybył p. nadburmistrz Miethe, żądając tego samego, lecz i jemu odmówiono. Panowie ci nie dali atoli za wygraną i czekali tak długo przed lokalem obrad, aż członkowie komisy nadjechali, i przedstawiwszy im się, żądali od nich, żeby im wolno było w obradach uczestniczyć. Dłuższą chwilę trwała wymiana zdzeń pomiędzy obu wymienionymi panami (Miethem i Beckerem) z jednej a członkami komisy koalicyjnej z drugiej strony, lecz ci ostatni nie ustąpili i pp. Miethe'mu i Beckerowi wstęp odmówili, oświadczając im, że tyle już oni odbyli konferencji z Niemcami, toteż teraz chcą odbyć konferencję tylko z Polakami. Musieli więc panowie Niemcy pojść z naczem a członkowie komisy udali się na salkę, gdzie przez czekających na ich przybycie Polaków zostali przez powitanie z miejscowymi inteligencji przemówili kilka słów powitania w języku francuskim, za które jeden z członków komisy podziękował.

Ponieważ panowie z komisy wiedli język niemiecki, a chodziło o uniknięcie tłumaczenia z jednego języka na drugi, aby dużo czasu zabrało, — przeto obrady toczyły się w języku niemieckim. Niektóre osoby przedstawiły swoje żale w języku francuskim.

Materiału ze strony polskiej nietylko z Gliwic i okolicy, ale i z dalszych stron obwodu przemysłowego i rolniczego nagromadziło się tyle, że konferencja przeciągała się aż do godz. 4 $\frac{1}{4}$ po południu. Panowie z komisy z uwagą słuchali wywołów i gorzkich skarg, wychodzących z ust przedstawicieli polskich,

— Wszystko w porządku — wyrzekł Hullin z radością — schowaj to głęboko, chłopce, moglibyś zgubić.

Podrapał się z zakłopotaniem w głowie.

— Widzicie dzieci — ciągnął uroczyście — wiem ja dobrze, co to miłoś. Są w niej rzeczy szlachetne i piękne, ale i zły nie brak, zły, szczególnie dla młodych żołnierzy, którzy zanotują zbliżenie się w czasie wojny do rodzinnej wioski. Zdarza się, że wrażają, ścigani przez oddział żandarmów... sam widziałem nieraz. Za to, że czekacie, aż ci dadzą pozwolenie, napijemy się jeszcze po dobrym luku porządniego wina. Czy nic przeciwko temu nie masz, Katarzyno? Górale z nad Raary nadciągnąć mogą każdej chwili, minuty nasze policzone.

— Słusznie powiadasz, Janie Klaudiuszu — potwierdziła pani Lefevr, ocierając oczy. — Anko! Zejdz do piwnicy i przynieś trzy butelki z ostatniego loszku.

— Kiedy wydano ci to pozwolenie? — zwróciła się nagle do syna.

— Wczoraj o ósmej wieczorem, matko. Pułk mój cofa się w kierunku Lotaryngii, więc dzisiaj o tej samej porze muszę się z nim połączyć w Falsburgu.

— Siedem godzin przed tobą, a najmniej szesnaście odliczyć na drogę, bo ścieżka strasznie zawałona śniegiem — szepnęła kobieta, usiłując zachować choć pozorny spokój.

Przysunęła się do Kacpra i wzięła jego rękę w swoje dlonie. Z drugiej strony tutuła się Ludwika, kryjąc mu na pierścieniach zaplakane oczy. Hullin wrzasał zwołała popiół z fajki i czoło marszczyło mu się coraz więcej; mężczyzna cofnął się w głębi izby. Po chwili Anka przyniosła butelki.

— Odwagi, Ludko, boj się Boga — odezwał się łagodnie Jan Klaudiusz, wyciągając korek. — To wszystko już nie potrwa dugo, skończy się przecież przekleja wojna, a co mi mówią, że pomysliłeś. Kacper poszedł wydusić zmarzły wesele.

popartych licznymi dowodami, jak i fotografiami pomordowanych ofiar.

Kiedy przedstawiciel Zjednoczenia Zawodowego Polskiego na wstępie swych wywodów zaznaczył, iż przemawia w imieniu najsilniejszej organizacji robotniczej na Górnym Śląsku, — przerwał mu jeden z członków komisy: Jako, wczoraj przedstawiono nam we Wrocławiu niejakiego p. Brischego jako przedstawiciela największej organizacji robotniczej, — a dzisiaj to samo słyszę od panów! — Dopiero zastępca Zjednoczenia Polskiego wyjaśnił, iż jego organizacja jest najsilniejszą, p. Brisch w kolach robotniczych nikt nie zna i niezawodnie został przez p. Hörsinga wysunięty. — Ponieważ p. Brisch znajdował się wśród obecnych, na co wskazał członek komisy, posypany się cieple docinki, jak „szpieg”, pod którymi Br. wybił się jak niepłyśnny.

Zaznaczamy, iż przy przyjeździe, jak i przy odjeździe komisy zebrany tłum wzniósł okrzyki na cześć koalicyjnych i Polski, poczem w spokoju wszyscy się rozeszli.

Na jeden szczegół warto zwrócić jeszcze uwagę: Otóż noc na środę przebyli członkowie komisy na zamku w Swierklanu, skąd ich wśród nocy — wedle sprawozdania biura prasowego p. Hörsinga — dla „blahego” (belanglosen) zajścia powołano do Zabrza. — Tymczasem owo zajście nie było tak blahe, jak je pisarz Hörsinga przedstawią, bo chodziło o to, aby panowie z komisy w żołędzi pozbitego i strasznie pokaleczonego przez żołnierzy Polaka, niejakiego Brola, naocznego przekonać się mogli, na co ludność polska na Górnym Śląsku jest po dziś dzień narażona. Widok nieszczęśliwej ofiary starczył za cał aktu berytów urzędowych.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać, pisać po polsku i kochać Ojczyznę i święta Wiare Ojców.

Nalał po trochu do kubków złocistego płynu. Katarzyna patrzyła na jego ruchy szklanym wzrokiem.

— Łotry! — wybiegło z jej ust zaciśniętych. — Oni są przyczyną tych kleks wszyskich! Niechże teraz tutaj przyjdą!

Wychyloną kolejkę bez słowa, wkrótce jednak po ciele rozeszło się rozkoszne ciepło i wszyscy na świat spojrzały wesołe. Rysy Kacpra przybrały znów spokojny, hardy wyraz i opowiadanie popłynęło dalej, o krwawej walce pod Bautzen i Lutzen, o smutnej bitwie pod Lipskiem, gdzie nowozaczelni bili się jak stary, wyciągnięty żołnierz, o chłubnych zwycięstwach, co biegły ich szlakiem, poki nie znaleźli się niegodni zdrajcy, poki nie opuścili sprawy sprzymierzony.

Zebrani słuchali w głębokiem milczeniu, na powładej twarzy Ludki malowało się kolejno przerżenie, uznanie i zachwyt, a kiedy nadchodził opis niezwykłych, groźnych niebezpieczeństw, — atak na bagnety, zdobycie pozycji pod nieprzyjacielskim ogniem, uciążliwy odwrót — wtedy w jej ślicznych oczach zjawiał się błysk twug i tzy, jak perły, zaczynały płynąć bez szelestu, a wata, dziewczęca postać przytulała się z całą mocą do ramienia młodego żołnierza, jakby bronić go chciała przed niepewnym jutrem, które osiągały kiry śmierci... Wzrok Hullina tymczasem płonął coraz potężniejszym blaskiem i rodziło się w nim gorące pragnienie odwetu i czynów.

Doktor co chwila pytał o pozycję ambulansów, Mateusz i dwaj jego chłopcy z zajęciem wyciągali długie sztyne, targali ciemne brody, rycali po głosem przekleństwa — z każdą minutą rosło podniecenie, zwiększało się zapal. — Ach, zboże, lotry, piekielni! Po czekaniu tylko, jeszcze nie wszystko skończone — kryzyło wokół stałych szmerem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ERCKMAN - CHATRIAN.

Dzielni Górale.

Przełożona z francuskiego Z. N.

Hullin zapalał zwolna fajkę, czolo przeciągało mu głęboka brzódza, myśl pracowała usilnie i ciężko, od czasu do czasu dziwnym, zmieniającym wzrokiem obserwował jedzącego Kacpra.

— Słuchajno, chłopce — zaczął nagle, szorstko — jakimże sposobem znalazłeś się tutaj? Twój pułk powinien chyba być nad Renem, po tamtej stronie Strasburga.

— Rozumiem, co chcesz powiedzieć, ojciec — odpowiadał młody z leciutką goryczą — masz na myśl dżentelmenów, zbiegów z pod chorągwiami, prawda?

— Wierzę, że nie byłbyś zdolny do takiego czynu, jednak...

— Jednak wolisz mieć niezbittą pewność, że tak nie jest? — zapytał Kacper, uśmiechając się pomimo woli. — Nie obraża mnie wątpliwość twoja, ojciec, dżentelmen ci prawo do czuwania nad moimi krokami, a kto wie, kiedy nie staną do apelu, kiedy Austriacy są w granicach Francji, zasługuje na rozstrzelanie bez litości. Takie jest i moje zdanie, proszę ojca. Oto pozwolenie.

— I podał niewielką, trochę zmistą kartkę.

Jan Klaudiusz wziął papier i zaczął czytać pół głosem:

„Pozwolenie: opuszczenia pułku na 24 godziny. Wydane Kacprów: Lefevr z 2-ej kompanii 6-go batalionu lekkiej kawalerii. — Dnia 3 stycznia 1814 r.”

Podpisał dowódca 6-go batalionu.

a po
ostan-
nicie
nie.

la w-
o sie-
rajo-
liczył
Saw-
takie
u hi-
zena
wsta-
owa-
z w-
zynie
sowy
owni-
leniu.
Dzie-
miej-
o Za-
rbnik
mezo-
Lon-
r Gla-
walne

były
a do
berlo-
esztow-
a za-
oble-
zone

wary-
go ks-
a pod
u pa-
ciem
az li-
bliona
innych
blekne
innych
rożek
sw.-
powie-
wieć
okre-
zecza-
każ-
e Ple-
zezna-

rukien
tomu.
iomu.

nowe
nych
ego

2
ast.
ol.
za

Kto stracił życie podczas zaburzeń na G. Śląsku?

Frosimy podać natychmiast: 1) imię i nazwisko poległych lub zabitych, 2) wiek, 3) miejsce zamieszkania, 4) gdzie i kiedy życie straciły.

Należy podawać szczerą prawdę. Po- spech jak największy potrzebny.

"Nowiny Radomskie". Racibórz (Ratibor).

Kto już nam szeszągi o którym z poległych i zabitych podał, nie potrzebuje drugi raz podawać.

Przyczyny zaburzeń na G. Śląsku.

Smutno skończyło się powstanie ludu polskiego na Górnym Śląsku. Trzeba nam teraz zastanowić się — pisze „Gaz. Opolska” — co było powodem wybuchu i nad okolicznościami mającymi związek z wybuchem.

Wiem wszyscy, że zaprowadzony u nas stan oblężenia tyczył się tylko nas Polaków. Nam nie było wolno urządzać zebran, gazety polskie bez ważnego powodu zamykano, natomiast Niemcom wolno było zwolnić wice, na których agitowano za Niemcami, a wyzywanie na wszystko, co polskie, obrażano w najbardziej sposób uczucia ludu polskiego, a równocześnie nie pozwolono mu się bronić. Niemcy odgrali się oficjalnie i z woli rządu, że nie oddadzą Śląska Polsce, a lud polski wyniekt i wyniszczą. Kola niemieckie podudziały do tego stopnia przeciw ludności polskiej, że ta w obawie o życie swe i mienie po chwilie się przygotowywała do obrony.

Czytaj zasypywali Niemcy „flugblatami” i pismidami w rodzinie „Dzwonu”, „Heller” i innemi; radio nalepiano i rozwieszano na miejscach publicznych plakaty kolorowe, zohydzące w stowie i obrazku wszystko, co polskie. W ten sposób drażniono do niemożliwości lud polski. Sprowadzono na Górnego Śląska „Grenzschutz”, który ludność rabował, zaczepiał i napadał mówiących po polsku, zdzierał ludziom odznaki polskie, zdierał się przemocą na wesele polskie i strzelał do ludzi. Urządzano pogromy Polaków, aresztowano tysiące niewinnych ludzi jedynie dla tego, że pracowali dla sprawy polskiej, dopuszczano się wielu innych występów; położenie stawało się coraz groźniejsze. Przywodcy polscy lud pocieszały i uspokajali głosowaniem i obsadzeniem Górnego Śląska przez wojska koalicyjne, ale niesięci sprawą ta się opóżnała, a prześladowania Hörsinga i Lowarzyszy były ciękie. W końcu, gdy zaaresztowano lub wygoniono wszystkich przywodów polskich, lud stracił swoich najlepszych doradców, i wybuch nastąpił.

Zohydzanie polskości i prześladowania odniosły wprost przeciwny skutek. Lud podrażniony poczuł się więcej polskim i postanowił bronić tej polskości. Wybuch nastąpił, lecz w jakich warunkach! Już tygodnie przed strejkem rząd wysyłał masy wojska na Śląsk ku zdziwienniu Polaków; każdy się pytał, na kogo poco to wojsko, i różnie to sobie tłumaczył. Już na kilka dni przed powstaniem żołnierze grenzsztuca opowiadali, że w tym a w tym dniu Polacy uderzą.

Niemcy głoszą, że Polacy od dłuższego czasu powstanie przygotowywali. Jest to nieprawda! Lud sam nie mógł myśleć o побiciu wojsk niemieckich, bo nie miał oficerów, nie miał armat, brakło broni i amunicji. Gdyby powstanie było przygotowane, to lud byłby sobie wpierw zapewnił pomoc rządu i wojska polskiego, a tej Polska dać nie mogła, gdyż przesatykację pokoju z Niemcami uznała warunki pokojowe i wobec tego nie mogła zbrojnie przeciw Niemcom wystąpić.

Powstanie to było więc rozpacliwym czynem do ostateczności doprowadzonego ludu. Powstanie sprowadziło na ludność polską nowe zgęcenie się soldacki pruskiej. Powstanie zostało zdużone, a lecz wzmogły się duch polski w ludzie, który na Górnym Śląsku jednak zwycięży, a to przy głosowaniu.

Oprócz przyczyn politycznych, powtarzonych powyżej za „Gaz. Op.”, były jeszcze przyczyny socjalne, i gospodarcze zaburzeń górnosłaskich.

Niedostateczne zaopatrywanie ludu w obwodzie przemysłowym w żywność, drożynę, gąsienicę, prowadziły do powtarzających się co chwilę strejków. Streiki psuły a natury rzeczy stosunki robotników do pracodawców i doprowadzały rzeczy do ostateczności — to ze strony robotników do groźby generalnego strejku, ze strony pracodawców zaś do groźby zamknięcia ruchu w kopalniach.

Groźby nie pozostały groźbami. W pierwszych dniach sierpnia zastawiono ruch w jednej kopalni. Robotnicy zaczęli mówić o ogólnym strejku. Wszystkie organizacje robotnicze radziły nie zaczynać go i czekać skutku układów.

Tymczasem niespełnione robotników przestała zwać na rade organizacji. Dnia 11 sierpnia wybuchł strejk. 12 sierpnia zjechały się przedstawiciele urzędowych wydziałów robotniczych (obmiany) do Katowic a gdy przedstawiciele pracodawców nie chcieli się z nimi składać, bo mają taryfowe kontrakty z organizacjami, zwrociły się do komisarza rzadowego. Ten zwołał zebranie kilku przedstawiczych wydziałów, wszystkich przedstawicieli organizacji i przedstawicieli pracodawców do hotelu Wienerhof w Katowicach celem narady.

Ta przedstawicza wydziałów wezwali przedstawicieli organizacji aby poparli ich zdania u pracodawców.

Zdania te były następujące:

1. a) Natychmiastowe przyjęcie do pracy wszystkich robotników wydalonych i zatrzymanie w pracy, którym już w międzyczasie pracy wypowiedziano;

b) Przeciw przyjęciu do pracy żołnierzy z „grenzschutu” z wyjątkiem tych, co chętnie odbywają musiel przymusowo, chorych i kalek, zakładamy energetyczny protest.

2. Puszczenia w ruch wszystkich przedsiębiorstw zamkniętych.

3. Zlagodzenie stanu obiegienia aby można odbywać bez jakichkolwiek przeszkoł, konferencje i zebrania wszelkiego rodzaju w sprawach gospodarczych.

4. Przyjęcie do kartelu Centralnego Związku Zawodowego Polskiego (polskich socjalistów).

Przedstawiciele organizacji oświadczyli, że poprze zdania, jeżeli przedstawicza wydziałów postara się o to, aby 13 sierpnia robotnicy strejkujący podjęli pracę.

Mimo, że przedstawicza wydziałów na to się zgodzili, zabrakło im widać potem odwagi, bo swoim założeniem nie powiedzieli tego, co mówiono, lecz przeciwne oświadczyli, że związki zawodowe strejkują poprawa, co się nie zgadzało z prawdą.

Skutek był taki, że strejk się rozszerzył. W środę, 13 sierpnia stanął niemal cały obwód przemysłowy z wyjątkiem rybnickiego.

W tej samej śród i czwartek 14 sierpnia przedstawicza wydziałów zjeżdżały się w Katowicach, ale obrady nie doprowadzały do niczego.

Dnia 15 sierpnia odbyła się narada przedstawicza organizaacji robotniczych. Na niej pracodawcy nie chcieli się zdecydować na rozpoczęcie żądań robotników i oświadczyli, że będą się układali, jeżeli strejk się zakończy. Robotnicy i wydziały robotnicze (tak mówili) groźby im strejkem i zatopieniem kopalni. To się po części stało, teraz pracodawcy zatrzymują, aż robotnicy na starych warunkach nie przyjmą się do pracy.

Więć o tem podnieśli robotnicy, tak i tak już zdenerwowanych. W tym momencie „grenzschut” na kopalni Mysłowickiej strzelił do gromady robotników, przybyłych na wypadek i zatrzymał szesnaście osób.

Zastrzelenie robotników — tak kończy artykuł swojego „Głosu Górnika”, za którym o sprawach tych referujemy, — na kopalni mysłowickiej bezpośrednio przy wypacie i obsadzenie kopalni, objętych strejkem, przez wojska znienawidzonego grenzschutu, dopuściło reszy. Robotnicy zrozpaczeni i podszywani przez różne indywiduali z pod ciemne gwiazdy, chwycili się samobrony i rzucili się na wojsko. Nastąpiła rzecz straszna. Wojska rozwścieczone zabijają bezbronnych i niewinnych, boć winnych wśród pozostałych nie było, i kupyły się w trwó robotników polskich. Jest wiele rannych i zabitych, a więzienia nie mogą pomieścić aresztowanych.

Skutki strejku są więc straszne. Strat, jakie ponieśli robotnicy, dziś określić nie można, nawet w przybliżeniu, i dopiero przyszłość odsłoni nam rabe konkretne. Natomiast korzyści są bardzo niskie.

Podalmy przyczyny zaburzeń w najreaterwazem streszczeniu. Rzeczą powtarzaną do tego będzie przed komisją dodać do pośrednich punktów bliższe objaśnienia.

Objektowność w pojęciu hakaty.

Organ górnosłaskich baronów kopalniowych „Ostdeutsche Morgenpost” ogromnie zadowolony z przebiegu pierwszego posiedzenia przedstawicieli władz niemieckich z przybyły na Śląsk komisja wojskowa ententy i opierając się na długiem opowiadaniu komisarza państwowego Hörsinga oraz innych przedstawicieli niemieckiego przemysłu i organizacji, uważa sprawę górnosłaska za dostatecznie wyjaśnioną, wzywając starągo po stronie polskiej przeciwnik rządu, władzy i grenzschutowi za nieuzasadnione.

Wszystkie dowody — wiele „Ostd. Morgenpost” — sa tak jasne, że jeden tylko wyrok może złożyć. W zajęciach nie ma takich punktów, które były chwiejne, — tylko w tym wypadku spoczywa winność na stronie Polaków, a państwa niemieckie, na stronie polskiej jedynie żelazna i niezmienna. Od komisji koalicjowej musimy zadać objektowność.

Tak rozumie „Morgenpost” z miną zwycięzcą i wydaje wyrok potępienia na oskarżonego, — który na pierwszym posiedzeniu z komisją koalicjową we Wrocławiu wezwał nie było — i to nazywa organ hakatystów

— objektownością! I takiej samej objektowności, a więc potępienia oskarżonego bez wysłuchania go, śmie zadać od przybytej z ramienia koalicji komisji wojewódzkiej! — Zadanie takie jest wprost potworne, — bo przesądzaając sprawę uraga wszelkim pojęciom o objektowności, wogóle o sprawiedliwości i granicach wprost bezczelności.

Konferencja poniedziałkowa we Wrocławiu nie może sobie poświęcać żadnego prawa do objektowności, bo przed komisją koalicjową sunęła tylko jedna strona, — przedstawiciele władz i organizacji niemieckich — natomiast drugiej strony, czyli polskich przedstawicieli w ogóle nie powołano, a naczelnego prezesa Śląska starał się ich nieobecność wytłumaczyć brakiem adresów. — Ciekawa rzecz, że gdy chodzi o nałożenie mandatu karnego jakiejs polskiej organizacji, o zakaz zebrania, pochodu publicznego, przesławienia i t. p., albo nawet o zapobieżenie strejkowi, — to w innych adresów organizacji, instytucji i redakcji gazet polskich się znajdują, — tylko tu, gdy chodzi o poważną konferencję z komisją koalicjową, — adresów nie znaleziono, albo też znaleźć nie chciano, — poprostu może dlatego, że obecność polskich przedstawicieli w tej chwili uważa się za niewygodną.

Lecą co się zwiększa, to nie ucieče. Szef misji koalicjowej podpułkownik Tidbury, przyrzek objektowność stronie oskarżonej, — to też mamy do niego również zaufanie, że i oskarżonej stronie objektowności nie odmówią i jej obrony wysłuchają, — a potem dopiero zabierze głos ostatnia instancja, t. j. koalicja, która sprawiedliwie sprawa osiądzi.

Na razie więc poczekamy w spokoju dalszego przebiegu śledztwa.

Na jedno pragniemy tylko jeszcze zwrócić uwagę. „Morgenpost” kontynuuje swój artykuł znanym usztem, mniej więcej tej treści:

Chodzi teraz o stawienie dowodów, czego chcą Polacy i spartakusi ze swoimi przytaczaniami na Górnym Śląsku, bo to jest dla ententy bardzo ważne. Otoż entencje chodzą o to, aby na Górnym Śląsku panował spokój i porządek, aby wzniósła się produkcja i przede wszystkiem, aby zapobiedziły żebry Górnego Śląska stały się trwałym kołyskiem politycznych zawieruch na wschodzie. To ostatnie nastąpi bezwarunkowo skoro Górnego Śląska dostanie się w polskie ręce. Nawet gdyby głosowanie ludowe, czego atoli oczekiwane nie należy, dowiodło, iż głosy polskie przewyższały nieco niemieckie, — to jeszcze niczego nie dowodzi. Nie ma większość rozstrzygać będzie ostatecznie w sprawie górnosłaskiej, tylko polityczna, ekonomiczna i kulturna siła narodowościowa. Ta jest niewątpliwie przy Niemczech. Trzeba wszystko zrobić, aby panów komisyjnych militarnych, o tym stanie rzeczy przekonać.

Tu wychodzą powoli szidia z mięcha. Podczas gdy dotyczy ten tam organ baronów węglowych niemal tryumfalnie zapowiadają, iż plebiacy wypadnie na korzyść Niemiec, — to naraz chwyta go jakiś lek na myśl, żeby jednak mogła się znaleźć „mała większość” po stronie polskiej. Wtedy atoli też — jego zdaniem — większość ta nie powinna mieć znaczenia, — tylko siła pięści, która potrafi spokój i porządek, chociażby cmentarny, na Górnym Śląsku utrzymać, a ta jest po stronie niemieckiej.

Miejmy nadzieję, że wyrażone w powyższym ustępie życzenia górnosłaskiej hakaty nie znajdą posłuchu u członków komisji koalicjowej i sprawiedliwości dziedzowej staną się zadost.

Sąd doraźny i jego ofiary.

Ostatnie zaburzenia na Górnym Śląsku daly p. Hörsingowi na spółkę z komenderującym generałem całego korpusu możliwość do wydania nowego prawa wyjątkowego na lud polski na Górnym Śląsku. Dnia 18 b. m. wydano nowe przepisy, obostrzające dotychczasowy, kilkumiesięczny stan obiegienia, zaprowadzając tak zwany sąd doraźny. Według § 4 odnośnych przepisów zastrzelic można natychmiast, bez poprzednich rozpraw sądowych każdego, jeżeli się go napotka z bronią w ręku.

Wydając tego rodzaju przepisy, przypuszczano niezawodnie, że znajdzie się wśród ludu polskiego na Górnym Śląsku, który dla narodowawcze bezpośrednio posadza o wywołanie ostatecznych roszczeń, dla wojska niemieckiego podostatkiem roboty. Szczególnie hakatyści a niemniej niektóre pięciu niemieccie cieszyli się na samej myśl, że będą mogli do spółki zestawić olbrzymie liczby rozstrzelanych. Tymczasem nadzieje ich jakaś nie spełniły się, gdyż liczba dotychczas rozstrzelanych nie odpowiada ani w przybliżeniu górnemu życzeniom iliarów niemieckich. Wprowadzie jednak jednostka padła ofiarą sądu doraźnego. Nie ulega wątpliwości, że między ofiarami znajdują się także niewielkie jednostki polskie. Ile ich jest mniej rozstrzelanymi, — trudno powiedzieć, tem mniej, że takie ogólna liczba rozstrzelanych nie jest dokładnie znana. Mimo to staraliśmy się zestawić przybliżoną liczbę dotychczas rozstrzelanych, i to na podstawie wiadomości z kilku gazet niemieckich, które

w tej chwili mamy pod ręg. Według tych gazet rozstrzelano różne osoby w następujących miejscowościach:

W Lipinach rozstrzelano we wtorek wieczorem, w środę dwie osoby, ponieważ znaleziono przy nich broń palną. ("Ost. Morgen." nr. 202 z dnia 28. 8.)

W Bobrku rozstrzelano dnia 18 sierpnia na rozkaz komendanta dwie osoby. Rozstrzelania dokonano wieczorem o godz. 9. ("Oberschl. Wandere" nr. 192 z dnia 20. 8.)

W Chropaczowie, w Bytomskiem, rozstrzelano niejakiego Kamionka, który niedawno temu wrócił z wojska Hallera. ("Ob. Wand." nr. 194 z 22. 8.)

W Piastach w Bytomskiem, rozstrzelano w ostatnich trzech dniach 3 osoby. ("Oberschl. Wand." nr. 194 z dnia 22. 8.)

W Mysłowicach rozstrzelano czterech mężczyzn. Przyrowadzono ich na rynek, odczytano im dokument śmierci, poczem wobec niejnie zgromadzonego tłumu dokonano wyroku. ("Oberschl. Wand." gr. 194 z dnia 22. 8.) — Dnia 21 b. m. przed południem ok. godz. 11 rozstrzelano jednego zasadzonego, niejakiego Bednara. W południe ok. godz. 1 wykonalo taki sam wyrok na osobie robotnika Czaj z Stupnej. ("Ob. Wand." nr. 195 z dnia 23. 8.) — Na kopalni mysłowickiej aresztowano kilku spartaków, przy których znalezione bomby. Zamierzali wypadnąć w powietrze dom maszynowy i kotłownię. Zastrzelono ich na placu kopalni. ("Oberschl. Zug." nr. 188 z dnia 23. 8.)

W Pszowie, w Rybnickiem, rozstrzelano przywódcę polskiego Tyke. ("Oberschl. Zand." nr. 191 z dnia 19. 8.)

W Godowie, w Rybnickiem, rozstrzelano na podstawie prawa doraźnego 5 osób. ("Oberschl. Wand." nr. 192 z dnia 20. 8.) — Tużałego się we wsi mędrzycznego nazwiskiem Bierdzek ujęto wojsko, poczem go rozstrzelano załoga pocisku pancernego. ("Oberschl. Wand." nr. 193 z dnia 21. 8.)

W Mszczencach, w Rybnickiem, ujął niemiecki patrol wojskowy dwóch podejrzanych ludzi przy transporcie amunicji i broni. Obu rozstrzelano na podstawie prawa doraźnego. ("Oberschl. Wand." nr. 193 z dnia 21. 8.) — Wkrótce potem napotkało wojsko 5 osób, przy których znalezione tajny rokaz zamordowania każdego żołnierza „grenzszumu” oraz moździerzniczej straży polnej. Te osoby rozstrzelano. ("Oberschl. Wand." nr. 193 z dnia 21. 8.) Wedle opowiadań naocznego świadka te 5 osób zabito kolbami.

W Mircach w Pszczynskiem, zastrzelono dnia 19. b. m. na podstawie prawa doraźnego kilka osób. ("Ost. Morgenpost" nr. 201 z dnia 21. 8.)

W Miasiecku, w Tarnogórskiem, przyszło w nocy z 24 na 25 b. m. do walk między powstańcami z Rozdzielenia, Szopienic i Katowic. W walce padło 2 powstańców, 2 dalszych rozstrzelano. ("Ob. Grenz." nr. 194 z dnia 25. 8.)

W Świętochłowicach, w Bytomskiem, rozstrzelano na podstawie prawa doraźnego 20-latego górnika Biernaka z Szarłetenowu. ("Oberschl. Zug." nr. 188 z dnia 23. 8.)

W Gliwicach, w Pszczynskiem, rozstrzelano 3 osoby. ("Oberschl. Wand." nr. 193 z dnia 21. 8.) — W Gliwicach i w Godowie rozstrzelano dalej 4 osoby na podstawie prawa doraźnego. ("Ob. Wand." nr. 194 z dnia 22. 8.)

Pray wytłaczenie wyżej podanych wypadków rozstrzelania podpadła, że tylko mu i owdzie podała gazety niemieckie powody, z jakich zastosowany został taki doraźny względem ofiar nieszczęśliwych. Nie chemy je posadzać o żą woj., lecz z drugiej strony żądać należy stanowczo od stron kompetentnych, żeby wykonanie poszczególnych wyroków śmierci urzędy odnośnie publicznie ogłaszały. Umilkłoby się tym sposobem licznych domysłów i podejrzeń ze strony ludności.

Na dwunasta Niedziela po Świątkach.

EWANGELIA

u św. Łukasza rozdział X, wiersz 23–37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom Swoim: Blogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królow zaledwie widzieli, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszały, co słyszyły, a nie słyszały. A oto niektórzy w zakonie powstałi, kusząc Co, mówiąc: Nauczycielu, co czynić dostępę życia wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie co napisano? Jako czytasz? A on odpowiadając, rzekł: Bezdzielas milowią Pana Boga twoego, ze wszystkiego serca twoego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich akt twoich, i ze wszystkiej myśl twojej, a bliźniego twoego, jako siębie samego. I rzekli mu: Dobrzes odpowiedział; to syn, a bieżącego był. A on całego się nam usprawiedliwił, rzekli do Jezusa: A który jest mój bliźni? A przejawowy rzekł Jezus, rzekł: Człowiek niektórych uśpował i uerwał do Jerychi, i wpadł między zboże, który go złupili, i rany mu zadawszy, odeszli, na powrótmariego zostawiwszy. I przydało się, że niektórzy kapłan zapewniał też drogi, a ujrzawszy go, mianął Jezusa i Lewita, będące podle onego miejsc i widząc go, mianął. A Samarytanin niektóry jadąc, przeszedł ku niemu i ujrzawszy go, ulitował się. A przejawowy, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, a wskrywając go na bydło swoje, wprowadził

Uprowadzie zostały wpisane przepisy cośkolwiek zgodzone, a mianowicie rozstrzelanie oddawionych do wyższej komendy więźniów odbywać się może obecnie dopiero po zasadzeniu oświadczenia. Tym sposobem jest dla tych więźniów możliwa obrona przez prawnika, możliwe jest także przesłuchanie świadków, a zatem uniknąć można rozstrzelania nieinnnych. A o tych najwięcej chodzi. Tymczasem przepisy dotyczące obowiązku stanu oblężenia w swoim pierwotnym brzmieniu takich uig nie przewidywały, wobec czego możliwe było stracić także niewinnych.

Z b i g n i e w .

Polska a Górnego Śląska.

Krwawe zajęcia na Górnym Śląsku poruszyły do żywego naszą brat od źródeł Wilej aż do Bałtyku, budząc potężne echo w całej Polsce. Wszędzie odbyły się olbrzymie masowe zebrania publiczne, na których wyrażono sympaty dla ludu górnośląskiego i równocześnie radzono nad sposobami pomocy dla Śląska.

W Poznaniu odbyło się w piątek o wiele wieczów, na których uchwalono rezolucje stwierdzające, że wystąpienie ludu górnośląskiego było aktami rozpoczętej samoobrony i wzywające do niesienia pomocy braciom na Górnym Śląsku. Następnie delegacy wybrane przez wiele, którym towarzyszyły tłumy wiecowników, udali się najpierw do Bazaru do misji koalicjowej i tu odebierały zapewnienie, że przedstawiciele państwa sprzymierzonych powiadomili telegraficznie swoje rządy o położeniu na Śląsku z żadem zajęcia Śląska przez wojska koalicjyne.

Minister W. Seyda wyjeżdżając właśnie do Warszawy, przemówił przed Bazarem z automobilu do manifestantów, zapewniając, że rząd polski odczuwa krywdę wyrządzoną ludnością polską na Śląsku i choć liczyć się musi z warunkami międzynarodowymi, uczyni, co w jego mocy.

Z pod Bazaru wiecowicy i delegacy oraz liczne zastępy żołnierzy, pragnących jako ochotnicy wyruszyć na Śląsk, udali się pod Głównego Dowództwo, wznosząc okrzyk na cześć generała Muśnickiego i zakładając interwencyjny zbrojnej i śpiewając pieśni narodowe.

Delegacy oświadczyli szef sztabu gen. Wróczyński, że dowództwo czuje wraz ze społeczeństwem, podlega jednak rozkazom Warszawy. Jest także nadzieję, że część armii Hallera będzie mogła w porozumieniu z koalicją zająć Śląsk.

Na placu Wolności zebralo się wieczorem kilka tysięcy osób, celem zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim na Górnym Śląsku. Zebranie zorganizowane przez żołnierzy, pragnących jako ochotnicy wyruszyć na Śląsk, udało się pod Głównego Dowództwo, wznosząc okrzyk na cześć generała Muśnickiego i zakładając interwencyjny zbrojnej i śpiewając pieśni narodowe.

Delegatury istniejs: 1. w Tychach, Kirchstrasse 48, 2. w Halembie, ts. prob. Lex; 3. w Pszczynie, dr. Rogaliński, Deutsche Vorstadt 17; 4. w Mikolowie, Bank Ludowy, Gleiwitzerstr.; 5. w Raciborzu, dr. Neukirch, Oderstr.; 6. w Katowicach, Poststr. 11; 7. w Słomianowicach-Laurahucie, drogeria Lukowskiego, Beuthenerstr. 8. w Tarn. Górah, Bergwerkstr. 48, St. Biachowski; 9. w Gliwicach, biuro Beuthnerstrasse 8; 10. w Bytomiu, Gerichtstr. 4.

W razie potrzeby ogółem dalaże biura delegatur Komisarz opiekunyczki Polskiego Krzyża Czerwonego na Niemcy.

Mieczysław Krzyżankiewicz, Berlin O 27, Holzmarktstr. 70. (Tow. Caritas.)

Wszelkie gazety upraszczają o powtórzenie powyższego komunikatu.

Głosy koalicji za obsadzeniem Górnego Śląska.

W prasie paryskiej i londyńskiej mówią się głosy, żądające obsadzenia niemieckich obszarów węglowych przez wojska koalicjne, w celu uchronienia ich od zniszczenia. Najważniejsze gazety piszą, że stosunki w niemieckich, a zwłaszcza w górnospiskich obszarach węglowych wymagają, aby koalicja podjęła energetyczne zarządzenia i to w interesie całego świata, gdyż chodzi tu o zasoby węgla na zimę. Traktat pokojowy — dodaje owe gazety — nie daje pod tym względem żadnej pewności; musi on być z obu stron lojalnie wykonany.

Uczona Polka profesorem w Warszawie.

Pani Curie-Skłodowską powołano na wszechnicę warszawską, gdzie wykładać będzie o radiologii.

do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz, wyałasy dwa srebrne grosze, dał gospodarzowi i rzekł: Weźmij go na swą opiekę; a cokolwiek nadto wydaż, ja gdy się wrócę oddam tobą. Który z tych trzech zda się tobą bliżnim być onemu, co wpadnie między zboże? A on rzekł: Który uczynił miłościę nad nim! I rzekli mu Jezus: Idź, i ty czyn podobnie.

NAUKA

Dla czego nazywa Pan Jezus uczniów w swych błogosławionymi?

Ponieważ doczekali się przyjścia na świat Zbawiciela, widzieli Go własnymi oczyma i słuchali mogli natusięgo Jego. Chciały my nie mamy szczęścia patrzyć na Jezusa i słuchać nauk Jego, to przez to nie jesteśmy mniej błogosławieni od apostołów, gdyż Chrystus zowie błogosławionymi tych, którzy nie widzą, a jednak wierzą.

Dla czego chciał kusić biegły w zakonie Zbawiciela i usprawiedliwić się, kiedy otrzymało odpowiedź od Niego?

Zydowscy uczeni prawa, czyli, jak wyrządza się ewangelista, biegli w zakonie, sprzeczali się w tym czasie z sobą o główny warunek, pod jakim można osiągnąć żywot wieczny. O biegły w zakonie mówią, że na swe pytanie otrzymały od Jezusa odpowiedź, która sprzeciwiać się będzie zasadzie, jaką stawili w

tem względzie biegli w zakonie, i przez to chciały się Jezusa podać w podejrzenie. Zamianie więc jego był zioływy, skierowany przeciw prawu o miłości bliźniego. Jezus wskazał mu spokojnie na to, co pytający wiedzieć już musiał z prawa. Zbawiciel dał mu do zrozumienia, że pytał się go nie dla tego, żeby nie znał prawa, lub pytał z chęci dowiedzenia się, jeno ze zioły i podstępem. Ażeby się więc usprawiedliwić, pytał się biegły w zakonie o rozwijanie rzeczywistej wartości i o przedmiot spornego, kogo przez ten wyraz „bliźni” rozumieć należy.

Dla czego Jezus przytaczał opowiadanie o milosternym Samarytaninie?

1. Ażeby w przykładzie na pytanie biegłego w zakonie tem jaśniejs i zrozumialej odpowiedzieć. 2. Ażeby mu wyraźnie pokazać, że prawdziwa, choćby tylko przyrodzona miłość bliźniego okazać winnymi dla naszego pomocy potrzebującego, bez różnicy na osobę. 3. Ażeby uczonemu w prawie zwrócić na to uwagę, że i on winien porzucić swą nieczistość względem Niego (Zbawiciela), właściwo go współwiercy i okazać Mu miłość, kiedy Samarytanin tak milosternym był dla obcego nawet podstępem. Dla tego mówi Jezus: „Idź i czyn to samo”. 4. Ażeby wszystkich wierzących nauczyć, jak należy pełnić przykazanie miłości bliźniego, że każdemu potrzebującemu trzeba pomagać, kiedy on jest obcy czy znajomy, biedny, czy bogaty, tej samej lub innej wiary, jest przyjacielem, czy nieprzyjacielem.

Armia bawarska utraciła swoją samodzielność.

Samodzielna armia bawarska, z której Bawarczy byli tak dumni, należy już do przeszłości. Wskutek obnżenia Heszy całej armii niemieckiej, nalożonego traktatem pokojowym, zostały osobne formacje bawarskie rozwijane i tworząc będą pod tą tylko częścią brychswetry. W obecności prezydenta rzeszy Eberta i ministra wojny Noskego odbył się w tych dniach w Monachium akt reakcji wojsk bawarskich pod władze rzeszy. Także bawarski minister wojny ustąpił ze swoego stanowiska i główne sztaby zostały rozwijane. — Z tej okazyły odbyły się, jak za dawnych czasów, wspomniane stypy pogrzebowe, przy których wygłaszały szumne toasty i wychylano kielichy na część znającej armii bawarskiej.

Zaburzenia antyżydowskie w Berlinie.

Od dłuższego czasu przychodzi w Berlinie w okolicy Kurfürstendamm do ustawicznych bijatyk z żydami. Wobec tego, że zaburzenia brzybierny już kilkakrotnie charakter groźny i mogłyby się zamieścić w pogromy żydowskie, zaprowadzili władze niemieckie w okolicach tych strażę policyjną.

Jenicy jeszcze nie wrócą.

Sztab wojskowy w Hornburgu otrzymał wiadomość, że przyczepiona przez Anglików wyszkę jeńców Rada pięciu w Paryżu odroczyła. Tak więc sprawą jeńców pozostaje dalej w zawieszeniu.

Towarzystwa opieki

wzywamy, aby zajęły się poszkodowanymi wskutek ostatnich wypadków.

Po informacie zgłaszać się należy pod adresem: Omańska, Beuthen O.-S., Dyngosstr. 55, za dnia od godziny 9-2 w redakcji „Katolika”.

Zekarz-dentysta C. Block

(zekarz na zęby)

Racibórz, ulica Dworcowa (Deutsche Bank)

Sztuczne zęby :: :: :: :: :: :: Plomby
Rwanie zębów z usunięciem dziąsła.

Sztuczne zęby, plomby

id. tylko towar pokojowy.

Dentysta Klink - Racibórz
Zborplatz 5, II.

naprzeciw landratury - winiarnia Glusy.

Mówię się po polsku

Moja specjalność!

Hurtownie! Założona 1835. Detalicznie!

Prima odrzańskie fajki do kurzenia
z mącznikiem rogowym i cybuchem
wisiogiem.

Wszelkie przynależności do fajek.

Karol Suchy, mistrz tokarski,
Racibórz, Długa ulica 34.

Choragi narodowe!

bialo-czerwone w najróżniejszych wielkościach,
wedle getunku:
50×100 cm - 10 i 14 mk. 50×150 cm - 13 i 19 m.
75×100 " - 14 i 20 " 75×150 " - 20 i 27 "
100×150 " - 24 i 35 " 100×200 " - 32 i 45 "
150×200 " - 51 i 68 " 150×250 " - 64 i 88 "
az do największych.

Na tyłce choragi z orłem.
Choragi dla dzieci 20×37 cm - 2 - i 2,50 mk.

Szary bialo-czerwone dla dorosłych
20 cm szerokość metr po 5 - i 6 - mk.

Szary dla dzieci
10 cm szerokość metr po 2,50 i 3,00 mk.

Materace na dekoracje bialo-czerwone
50 cm szerokość metr po 9 - i 12 - mk.

25 cm szerokość metr po 5 - i 6,50 mk.

Materace z metra hurtownie i detalicznie.

Dla odprzedszczęci wielki rabat.

Maciejówki dla towarzystw. Odznaki narodowe.

Kotardka z orzełkiem już za 1,50 mk.

Wysyłam pocztą pod załaskę.

A. Kościelnik, Bytom (Bentheim OS). Rynek 3.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Wartość marki niemieckiej spada. W tym dniu ubiegłym stała znów znacznie marka pruska we wszystkich krajach zagranicznych. W Szwalcarii płaci za markę pruską jeszcze 22 centy czyli 22 franki za 100 marek, podczas gdy przed wojną za 100 marek 123 franki placono. Następstwem takiego stanu rzeczy jest, że za towar zagraniczny muszą Niemcy płacić drogo i drogo go też potem u siebie sprzedają. — Gospodarka taka prowadzi państwo bezwarunkowo do ruin.

Racibórz. Sąd przysięgły zajmował się rabunkami, dokonanymi na początku rewolucji w licznych składach we Wodzisławiu. Sprawa ta sąd zajmował się już kilkakrotnie. Teraz, po dwudniowych rozprawach, skazał sąd siedem osób na karę od 7 miesięcy więzienia do 5 lat domu karnego.

Zory. (Powrócił). Aptekarz pan Baldyka i organista p. Samulowski, którzy wskutek prześladowczej polityki pruskiej przez pół roku w pruskim więzieniu clericelli, powrócili w sobotę do domu.

Zyglin w Tarnogórskiem. Pożar zniszczył zupełnie stodoły oraz remizę na tutejszym probostwie. W stodole było żniwo tegoroczne, a w remizie maszyny rolnicze — zgorzało wszystko. Szkoły są bardzo wiele. W jaki sposób ogień powstał nie wiadomo, ale przypuszcza się, że został zbrodnica reka podłożona.

Szopienice pod Katowicami. (Bacznoś!). Wybory starszego kapitału w stodole. Na kopalni „Richthofen” i na szybie „Hilda” odbyły się wybory starszego kierownictwa dla robotników wierzchowych, rzemieślników, oddziału maszynowego (wierzchowi i dolowi), oddziału budowlanego, podsadzkowego (tylko wierzchowi) i rzemieślnicy ze szybu „Karmen”. Wybory się odbyły 3. września od godz. 12 do 2 po południu. Naszym kandydatem jest maszynista p. Paweł Chrószcz

(mieszka przy ul. Dworcowej Nr. 8). Wszystkich robotników z tych wyżej wymienionych oddziałów upraszczamy, aby do głosowania wszyscy jak jeden mąż stanęli i głos swój na podanego tu p. Chrószczę oddali, bo wtedy nasza sprawa będzie dobrze, gdy wszedzie światło robotnicy nas zastępować będą. Wybory odbyda się tamte, więc nikt nie powinien mieć obawy.

Jeden z wielu Sosnowiec w Polsce. Gaze ty polskie podają wiadomość taką: Do Sosnowca przybył w piątek general Haller i odbył konferencję z szefem misji koalicyjnej generałem Goodearem, jadącym z Wiednia do Katowic. Generał Goodear wyruszył na Górnego Śląsk i to do Katowic dopiero w sobotę rano. General Goodear zażądał zaprzestania rozstrzelania powstańców i przedkładania sobie wyroków śmierci (za bandytizm itp.) do podpisania. — (Gazety niemieckie nic o tem nie donoszą, i oprócz komisyj koalicyjnej z Berlina, o innej misji koalicyjnej z Wiednia nic nie wiedzą. — Red.)

Jastrzęb w Rybnickiem. (»Rozstrzelanie«). Donosiły gazety niemieckie, że w Moszczencach rozstrzelano pięciu powstańców polskich. W tej sprawie donoszą nam obszernie, że nie wszyscy „rozstrzelani byli powstańcami albo ludźmi w jakikolwiek sposób winnymi. Niektórzy z nich (a może nawet wszyscy) byli zupełnie niewinni, zabrani w nocę z domu. »Rozstrzelanie« odbyło się chyba kolami, bo ci rozstrzelani byli straszliwie zmasakrowani, co mogą zawiadomić wszyscy, co brał udział w pogrzebie.

SKŁADKI.

— Na głodnych rodaków złożył w dalszym ciągu na nasze ręce czytelnik „Nowin Raciborskich“ F. 4 mk. Z poprzednimi 181,50 mk. Dalsze dobrowolne datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

Nakładem „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu. — Drukarnia „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu. Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzki w Bytomiu.

Oskar David

Racibórz,
Odrzańska ul. nr. 10
polca

zanznicie, obrączki,
żetówki, złote obrączki
ślubne złote 333 i 995
jak i 900 stempl. Walizki
jako też regulatory.
Reparacje wykonuje się
szczególnie.

Ergasol

niedrażniący skuteczny
środek przeciw
parchom

i świerzbowi,

Apteka pod Aniołem,
Racibórz, obok Glückmann
& Rechitsa.

Buty

z cholewami

moenne, stosoowne dla
gospodarza, sa na

sprzedaz. Zgłosić się
można do Ekspedycji
„Nowin Raciborskich.“

książki powieściowe

BIBLIOTEKA KATOLIKI

ORAZ

POLSKIE ELEMENTARZE

POLECAJĄ

NOWINY RACIBORSKIE

RACIBÓRZ.

Na nowo otwarte!

Zakład fotograficzny Alfred Schiersch

dawniej (do maja 1915) Wilhelmowska ul. 22,
teraz Oberborstrasse nr. 10 naprzeciw landratury

Zdjęcia w artystycznem wykonaniu

Powiększenia z każdego obrazu

Umiarkowane ceny.

Po nabyciu najnowszej lampy do zdjęcia jestem w stanie wykonywać takowe
każdego czasu, także przy zmierzchu.

Proszę o łaskawie poparcie moego przedsiębiorstwa, pozostało

z wynikiem szacunkiem

Alfred Schiersch.

Allgemeine Oberschlesische Automobil-Centrale

Właśc.: Cierzkowski i Karras

poleca swoje nowo otwarte

warsztaty reparacyjne

dla wszelkich wozów motorowych i motorów eksplozyjnych

Modne warsztaty do wulkanizowania.

Kupno i sprzedaż automobilów.

Racibórz, Nowa ul. róg ul. Szpitalnej.

Telefon nr. 557.

Telefon nr. 557.